

Informator Krajoznawczy

Nr 12/124 (grudzień) 2019



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W grudniowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relacje z zakończenia rajdu na Raty. Przypominam, że w roku przyszłym rajd na raty będzie organizowany po raz pięćdziesiąty.

Wspominam o zakończonych właśnie pracach remontowych na zamku Chojnik oraz przyznanej po raz pierwszy karkonoskiej nagrodzie Literackiej. Przybliżyłam sylwetkę

Karkonosza a na koniec opisuję swój pobyt w Tatrach. Ma to na celu zachęcenie do odwiedzenia tych gór by przekonać się jak są one odmienne od Karkonoszy.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Zakończenie XLIX Rajdu na Raty 2019
- Str. 5 Zakończono kolejny etap prac remontowych na zamku Chojnik
- Str. 8 Gala Karkonoskiej Nagrody Literackiej
- Str. 9 Wypad w Tatry
- Str. 14 Karkonosz, Duch Gór

Zakończenie XLIX Rajdu na Raty 2019

Ostatnia wycieczka piesza XLIX Rajdu na Raty miała miejsce 1 grudnia 2019 roku i została przeprowadzona na trasie: Maciejowa – Dziwiszów – Wzgórze Sośnia – Jelenia Góra. Był to spokojny spacer przygotowujący uczestników do trudów spotkania zakończenia tegorocznej edycji rajdu. Jest to o tyle ważne, że podczas spotkania podsumowującego Rajd na Raty odbywa się konkurs krajoznawczy ze znajomości tras rajdowych. W tym roku w konkursie uczestniczyły cztery osoby. I miejsce zajął Maciej Cieślak, II – Paweł Wojtczak, III – Danuta Skierś, IV – Joanna Wierdak.



Aby uzmysłowić wszystkim jak duża jest to praca organizacyjna podam, że w roku 2019 odbyło się 46 wycieczek pieszych o długości od 12 do 22 km. Jak zwykle najczęściej turystów uczestniczyło w wycieczce inauguracyjnej z Wojanowa przez Karpniki do Bukowca w dniu 24 lutego. Było ich aż 85.

Ogółem we wszystkich wycieczkach wzięło udział 1851 turystów, co daje średnią ponad 40 osób na wycieczkę. Jeśli chodzi o poszczególnych uczestników to najlepszą frekwencją wykazał się Andrzej Makowski, który wziął udział w 42 wycieczkach. Następny uczestnik – Mirosław Jaskółowski zaliczył 39 wycieczek. Tyle samo wycieczek odbył trzeci uczestnik Wiesław Ziółkowski.

Ponieważ uczestnicy wycieczek rajdowych pragną poznawać inne regiony organizowane są wycieczki autokarowe. W tym roku odbyło się ich kilka. Najdłuższa

bo 8-dniowa miała miejsce na Ukrainę. Nieco krótsze bo 6-dniowe wypady miały miejsce do Wielkopolski i Kujaw oraz na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Były także krótsze wyjazdy. Trzy dni turyści spędzili na Morawach, a dwa dni w Wysokim Jeseniku w Czechach. Jednodniowe wycieczki prowadziły do Dzierżoniowa i Wojślawic; Kromlau i Parku Mużakowskiego; Nowej Rudy, Osówki i Jedlinki.

Rajd na Raty organizowany jest przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze już od 49 lat. Jego inicjatorem był nieodżałowany Teofil Ligenza vel Ozimek. Od roku 2002 komandorem rajdu jest Wiktor Gumprecht, który dba o logistykę, co wcale nie jest sprawą łatwą. Sekretarzem rajdu jest Maria Gumprecht. Oczywiście nie byłoby rajdu gdyby nie osoby podejmujące się prowadzenia poszczególnych tras. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie wystarczy tutaj sama znajomość terenu, trzeba jeszcze wykazać się znajomością historii, wiadomościami krajoznawczymi, oraz, co jest bardzo ważne, zasadami bezpiecznego prowadzenia wycieczek. Nie wszystkie bowiem osoby uczestniczące w wycieczkach zdają sobie sprawę jak zachować się podczas spacerów odbywających się przecież w różnych warunkach pogodowych czy jak przygotować się do pokonania tras o różnej trudności. To właśnie prowadzący wycieczki muszą wiedzieć jak przeprowadzić wycieczkę by jej uczestnicy bezpiecznie wrócili do domów. Na szczęście Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” ma sporą kadrę programową posiadającą różnego rodzaju uprawnienia do prowadzenia wycieczek.



W tym roku nad bezpieczeństwem rajdowiczów oraz sprawnym przeprowadzeniem poszczególnych wycieczek czuwali: Wiktor Gumprecht, który poprowadził turystów

aż 20 razy; Jarosław Kapczyński, który poprowadził 10 wycieczek; Jolanta Kupeć – 5 wycieczek; Elżbieta Marut – 4 wycieczki; Paweł Idzik – 3 wycieczki; Krzysztof Zajac – 3 wycieczki; Urszula Pawlikowska – 1 wycieczkę i Krzysztof Tęcza – 1 wycieczkę. Myślę, że wszystkim należą się słowa uznania i wielkie podziękowania. Za swoją społeczną pracę otrzymali oni nagrody książkowe.

Dodam, że Rajd na Raty, jako impreza prowadzona przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” społecznie, został dofinansowany przez Miasto Jelenia Góra, Powiat Jeleniogórski i Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Jest to o tyle ważne, że można było prowadzącym zwrócić poniesione przez nich koszty oraz zorganizować zakończenie sezonu.

W roku przyszłym Rajd na Raty odbędzie się po raz pięćdziesiąty. Pierwsza wycieczka została zaplanowana na 23 lutego 2020 roku a ostatnia na 6 grudnia. Zaplanowano dwie trasy dwudniowe z noclegami w schroniskach górskich w Górach Bystrzyckich i Górach Sowich oraz sześciodniową wycieczkę autokarową „Małopolska, Pieniny”, trzydniową na Morawy, dwudniową na Pradziada w Wysokim Jeseniku i comiesięczne wyjazdy jednodniowe.

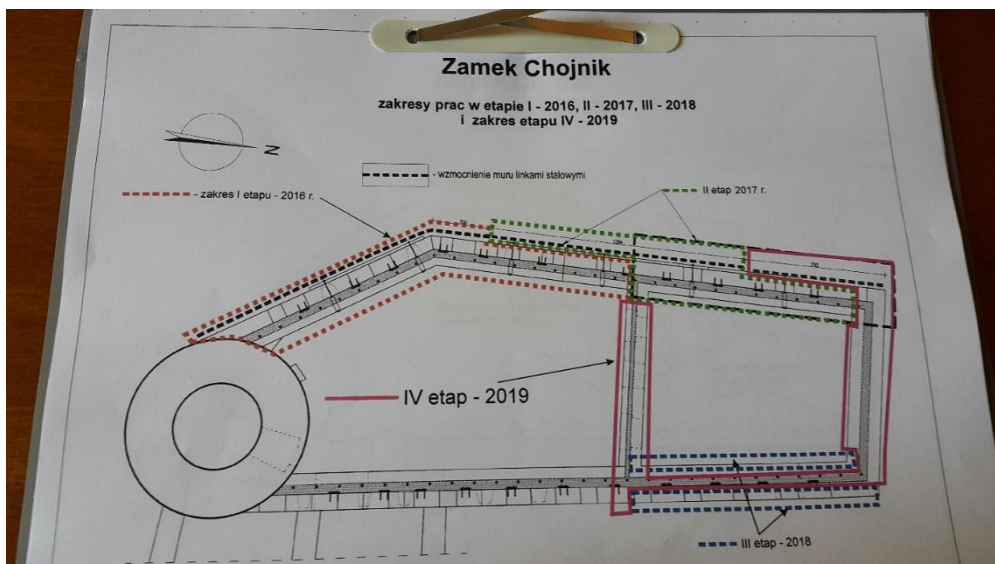
Zatem serdecznie zapraszamy w roku przyszłym na jubileuszowy 50. Rajd na Raty.

Zakończono kolejny etap prac remontowych na zamku Chojnik

30 listopada 2019 roku komisja, w której składzie byli przedstawiciele: inwestora (Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”, wykonawcy prac remontowych, nadzoru budowlanego, biura konserwatora zabytków, Urzędu Miasta Jelenia Góra, odebrała kolejny etap ratowniczych prac budowlano-konserwatorskich korony murów palladium na zamku Chojnik.

Ze względu na warunki atmosferyczne panujące na Górze Chojnik oraz na bluszcz porastający liczące kilkadziesiąt lat mury zamkowe, ich stabilność została nadwyrężona do tego stopnia, że zaszła konieczność ich naprawy. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” będący właścicielem zamku, od kilku lat pozyskuje fundusze na kolejne etapy prac remontowych koniecznych do wzmocnienia murów zamkowych i likwidacji możliwości ich zawalenia. Niestety potrzebne kwoty są na tyle duże, że nie ma możliwości wykonania tych prac w jednym cyklu. Dlatego całość została

podzielona na kilka etapów. Do tej pory udało się pozyskać ponad 890 tysięcy złotych. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazało ponad 687 tys., Urząd Miasta Jeleniej Góry 75 tys., Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego 30 tys., a wkład własny Oddziału PTTK wyniósł 46 tys. zł.



Tegoroczne prace prowadzone w ramach IV etapu kosztujące 611 tys. zł zostały pokryte przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (492 tys.), Urząd Miasta Jeleniej Góry (60 tys.), Urząd Marszałkowski (40 tys.) i Oddział PTTK (19 tys.).

Całość prac ratowniczo-naprawczych murów zamkowych polegała na ich oczyszczeniu, likwidacji bluszczu, który wrastając w mury powodował ich rozsadzanie, wzmocnieniu poprzez uzbrojenie metalowymi siatkami mocowanymi za pomocą stalowych szpilek oraz wylaniu wieńca żelbetowego spinającego całość. Przy okazji wymieniono konstrukcję kładki prowadzącej do wieży a także położono nowe deski na pomoście. Na dzień dzisiejszy turyści mogą czuć się bezpieczni podczas zwiedzania zamku. Nie oznacza to oczywiście, że na zamku nie ma co robić. Prac koniecznych do utrzymania w dobrym stanie substancji zamkowej jest wiele. Najważniejsze jednak na daną chwilę jest podjęcie prac zmierzających do realizacji zaopatrzenia zamku w wodę oraz odprowadzenie ścieków. Bez tego bowiem funkcjonowanie działającej na zamku gospody staje się coraz bardziej kłopotliwe. Dlatego Oddział PTTK podjął już prace projektowe tak by możliwym było oszacowanie kwoty potrzebnej do realizacji tej inwestycji.



Doprowadzenie gospodarki wodno-ściekowej zamku jest na dzień dzisiejszy koniecznością. Chojnik bowiem leży na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego i nie może powodować zagrożenia dla jego przyrody. Niestety, ze względu na przewidywane koszty takiej inwestycji, wykonanie tego zadania nie będzie ani proste ani łatwe. Miejmy jednak nadzieję, że Oddział PTTK poradzi sobie i za kilka lat nie będzie już kłopotów z funkcjonowaniem istniejącego tam obiektu gastronomicznego.

Gala Karkonoskiej Nagrody Literackiej

Pierwszego grudnia 2019 roku w auli Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze uhonorowano działaczy kultury z Polski i Niemiec wręczając im Karkonoską Nagrodę Literacką.



Galę zorganizowały Stowarzyszenie Pielęgowania Kultury i Sztuki Śląskiej i KPSW. Wydarzenie objął Honorowym Patronatem Cezary Przybylski – marszałek województwa dolnośląskiego i Michael Kretschmer – premier Wolnego Kraju Związkowego Saksonii. Wśród przybyłych gości pojawili się m. in.: postanka Zofia Czernow, senator Krzysztof Mróz oraz wicestarosta jeleniogórski Jarosław Kotliński. Oprawę muzyczną zapewniły występy skrzypaczki Ewy Antosik oraz chóru ekumenicznego Parafii Wang.



Wyboru laureata pierwszej edycji Karkonoskiej Nagrody Literackiej dokonała kapituła pod przewodnictwem dr Józefa Zapruckiego. Nagrodę otrzymał Filip Springer, za pozycję „Miedzianka – historia znikania”. Nagrodę specjalną przyznano Lisie Palmes, która przełożyła wspomnianą publikację na język niemiecki.

Wypad w Tatry

Ponieważ przyzwyczajeni jesteśmy, że Karkonosze to najpiękniejsze góry Polski, chętnie spacerujemy po nich poznając ciągle ich nowe oblicze. Warto jednak czasami, by upewnić się, że faktycznie są one tymi „naj”, wyjechać chociaż na kilka dni w inne rejony górskie.

W grudniu 2019 roku wybraliśmy się w Tatry. Ponieważ w samym Zakopanem było dosyć tłocznie na bazę wypadową wybrałem miejscowość Suche nieopodal Poronina. Jak się okazało było to bardzo dobre posunięcie. Przede wszystkim warunki bytowe w ośrodku, w którym się zatrzymaliśmy były bardzo dobre. Odległość od Zakopanego była na tyle nieduża, że przejazd do miasta zajmował nam niespełna kwadrans. A i patrząc na inne potrzeby, poza chodzeniem po górach, potrzebowaliśmy tylko kilkunastu minut by skorzystać z oferty Ośrodka „Gorący Potok” w Szaflarach, w którym to oferowano kąpiele w ciepłych wodach.



Aby nie przesadzić pierwszą wycieczkę zaplanowałem jako kilkugodzinny spacer łagodnym podejściem na Nosal. Było to dobre posunięcie. Wyruszając z Doliny Jaszczurówki człowiek specjalnie nie odczuwa faktu, że wspina się coraz wyżej. Jest

to trasa bardzo widowiskowa i wyposażona w kilka punktów wypoczynkowych. Właściwe podejście rozpoczyna się dopiero po dotarciu na Nosalową Przełęcz położoną na wysokości 1101 metrów n. p. m. Stąd do szczytu trzeba tylko pokonać nieco ponad sto metrów różnicy wzniesień. Jest to odcinek bardzo wymagający, no i nieco niebezpieczny, jednak idąc powoli można pokonać go w miarę bez wysiłku. O wiele gorsze jest zejście z Nosala. Co prawda poprawiono tutaj istniejące drewniane stopnie ale są one tak zrobione, że by zejść po nich bez wywrotki naprawdę trzeba się nieźle natrudzić. Na szczęście widoki z Nosala (1206) w pełni rekompensują nam trudy zejścia do Kuźnic.



Korzystając ze słonecznej pogody wybraliśmy się do Kuźnic by skorzystać z wyciągu i bez wysiłku dotrzeć na Kasprowy Wierch (1985). Aby uniknąć stania w długiej kolejce dzień wcześniej kupiliśmy w kasie na Gubałówce bilety. Pozwoliło to nam na wejście drugim wejściem. Na Kasprowym było wspaniale. Można było wypocząć na przygotowanych leżakach grzejąc się w ciepłe promieni słonecznych. Wiatru praktycznie nie było. Jedynym mankamentem była warstwa lodu pokrywająca śnieg. Było tak ślisko, że praktycznie nie było ani jednej osoby, która się nie przewróciła. Z tego też względu towarzyszące mi osoby pozostały przy wyciągu by po krótkim odpoczynku zjechać na dół. Ja, ponieważ miałem w plecaku raki oraz kijki, założyłem je na buty i wyruszyłem na spacer w stronę Świnicy. Nie ukrywam, że myślałem o wejściu nań. Szybko przekonałem się jak ciężka jest dzisiaj droga. Największą trudność sprawiała śliskość terenu. Co chwilę widziałem jak idący bez raków zjeżdżali w dół. Czasami wyglądało to bardzo niebezpiecznie.

Pokonałem Beskid (2012), Skrajną Turnię (2097) by utknąć na Pośredniej Turni. Piszę utknąć ale tak właściwie to najpierw podziwiałem stamtąd widoki, później patrzyłem jak idący koło mnie ludzie schodzili na Świdnicką Przełęcz i niemal nie zjeżdżali w dół do przepaści. Zastanawiałem się czy zrezygnują w końcu czy będą z uporem maniaka narażali swoje życie. W pewnym momencie nad szczyt przyleciał helikopter ratowniczy. Zaczął on krążyć to z jednej strony szczytu to z drugiej. W końcu widzący co się dzieje w dole, ratownicy zjechali na linach nieopodal nas i bacznie się nam przyglądali. Może pod presją ich spojrzenia próbujący iść dalej w końcu odpuścili. Dalsza droga była szaleństwem. Nie było tam ani jednego śladu by ktoś już tamtędy przeszedł. Do tego ta niesamowita śliskość. Gdy ratownicy zobaczyli odwrót turystów zostali wciągnięci z powrotem na pokład śmigłowca i odlecieli w stronę Zakopanego. Ja nie zastanawiając się długo ruszyłem w drogę powrotną. Nie było sensu ryzykować życia. Po drodze widziałem jak turyści chcący dotrzeć do Murowańca dosłownie zjeżdżali na pośladkach nie mogąc się zatrzymać.

Droga powrotna na Kasprowy zajęła mi sporo czasu tak, że już dawno przekroczyłem limit jaki dawał mi zakupiony bilet na powrót na dół. Na szczęście nie było zbyt dużo turystów i obsługa nie robiła specjalnych trudności. Spokojnie zjechałem do Kuźnic.

Po takim wysiłku musiałem trochę odsapnąć. Dlatego uznałem, że najlepszym wyjściem będzie spacer po Krupówkach. Wiem, że to nie jest ciekawe ale jestem tu po kilkuletniej przerwie i z chęcią sprawdziłem jakie zaszły tutaj zmiany.

Na zakończenie dnia dotarliśmy na Pęksowy Bzyzek – stary cmentarz zakopiański. Miejsce to jest na tyle niezwykle, że zawsze z przyjemnością odbywam tutaj spokojny spacer by stając przy kolejnych grobach przypominać sobie życiorysy pochowanych ludzi. Leży tu wiele osób tworzących za swego życia historię turystyki i ratownictwa górskiego w Tatrach. Ale nie tylko. Miejsce ostatniego spoczynku znaleźli tu wybitni artyści, literaci i osoby zasłużone dla regionu.



Foto: Anna Tęcza

Ostatnią podczas mojego pobytu w Tatrach wycieczką był spacer spod Wielkiej Krokwi przez Dolinę Białego, Sarnią Skałę, Dolinę Strążyńską z powrotem pod Wielką Krokiew. Muszę przyznać, że było to wyjątkowe przeżycie. Leżący śnieg

znacznie spowolnił tempo marszu ale nie o to chodzi. Wszystko zaczęło się na ostatnich kilkuset metrach podejścia na Sarnią Skałę. Pogoda zmieniła się gwałtownie. Zaczął wiać bardzo mocny wiatr, co chwilę góry były zasłaniane w pędzącej mgle. Gdy w końcu udało nam się wejść na szczyt wiatr tak przybrał na sile, że wychodzącymi z dolin wirami porywał nas w



powietrze. Dosłownie. Musieliśmy łapać się kosówki by wiatr nas nie unióś i nie wrzucił w przepaść. Nie widząc sensu dalszego przebywania tutaj staraliśmy się jak najszybciej zejść na dół. Nie było to takie łatwe. W końcu jednak wszystkim przebywającym na szczycie udało się ześlizgnąć poniżej skał i dotrzeć do w miarę zacisznego miejsca. Tam mogliśmy nieco odsapnąć i po przepakowaniu się zejść niżej na przełęcz by podążyć w dół do Zakopanego.

Myślę, że ten wyglądający na spokojny spacer długo pozostanie w mojej pamięci. Okazuje się, że Tatry znowu mnie zaskoczyły. Przede wszystkim tym, że nie tylko należy brać pod uwagę podczas planowania wycieczki te znane miejsca ale także urocze dolinki zakopiańskie. Spacer po nich potrafi przynieść tyle doznań, że będziemy zadowoleni.

Karkonosz, Duch Gór

Dawno, dawno temu, tzn. w szóstym wieku przed naszą erą niejaki Hekatajos z Miletu w swoim dziele „Obejście świata” opisał lud żyjący pomiędzy Górami Ryferyjskimi a Atlantykiem. Była to pierwsza znana wzmianka o terenach dzisiejszych Karkonoszy i Gór Olbrzymich.

Kolejnym ze starożytnych autorów, który odnosił się do tych terenów był Klaudiusz Prometeusz. To on po raz pierwszy poza Górami Ryferyjskimi użył nazwy Sudeti Montes. I właśnie wtedy po raz pierwszy pojawiły się doniesienia o tym, że na tych terenach żyje tajemniczy stwór o przedziwnych kształtach. Opisywano go jako postać mężczyzny z rogami jelenia i nogami kozła, który wędrował w wyprostowanej pozycji, podpierając się kosturem.

Opisywany mężczyzna nazywany był: Duchem Gór, Duchem Karkonoszy, Rzepiórem, Rzepoliczem czy wreszcie Liczyrzepą, co akurat jest najmniej trafną nazwą, uważaną za wręcz obraźliwą. Dlatego nie należy jej stosować jeśli nie chce się narazić na przykre konsekwencje. Karkonosz bowiem nie lubi gdy ktoś wyraża się o nim w ten sposób.

Karkonosz był uważany za uosobienie sił przyrody, chroniącym górskie lasy i zwierzyńę. Później jego opieka obejmowała także bogactwa ukryte w górach. Każdy kto wychodził w góry zwracał się do Karkonosza o opiekę i prosił go by mógł bezpiecznie wrócić do domu.

Niestety nie zachował się, jeśli w ogóle taki istniał, wizerunek Karkonosza z czasów starożytnych. Pierwsza udokumentowana podobizna Ducha Gór pochodzi z XVI wieku, kiedy to wywodzący się z Brzegu śląski kartograf Martin Helwig opracował w 1561 roku mapę Śląska. Na obrzeżu mapy zamieścił on wizerunek Rubenczala – Ducha Gór. Pierwotnie Rubenczal to Diabeł Ryferyjski przemierzający Góry Ryferyjskie straszący przebywających w nich górach. Uważano także, że Rubenczal to strażnik skarbów ukrytych w górach, wydobywanych przez przybyłych z Belgii i Francji poszukiwaczy minerałów zwanych Walończykami. Według nich był to władca gór liczący rubiny. Jest to o tyle ważne, że zmienia nieco opinię o nim. Pierwotnie bowiem uważano, że Duch Gór powinien nazywany być Liczyrzepą. Wynikało to z dawnej opowieści o tym, iż gdy doskwierała mu samotność porwał piękna księżniczkę by ta dotrzymywała mu towarzystwa. Niestety nie wziął pod uwagę, że kobieta czasami by być z kimś potrzebuje uczucia, miłości. Niestety trafił na kobietę, która nie obdarzyła go miłością i nie chciała dalszego życia dzielić z nim.

Dlatego chwytając się fortelu poprosiła Karkonosza by ten przeliczył zgromadzone w spiżarni rzepy. W tym czasie wyszła z domu i oddaliła się tak daleko, że władza Ducha Gór już nie obejmowała tego terenu. Od tego czasu do Karkonosza przyłgnęła nazwa Liczyrzepa. Nie ma się co zatem dziwić, że ten nie lubi tego określenia. Ponieważ jednak pokochał swoją wybraną wybaczył jej.



Dawniej Karkonosza przedstawiano jako stwora stojącego na tylnych łapach, wspierającego się na kij. Stwór ten posiadał rogi, diabelski ogon, koźle kopyta oraz ptasi dziób z wystającym z niego językiem. Był on podobny do Gryfa.

Dzisiaj Karkonosz przedstawiany jest jako potężny mężczyzna z brodą sięgającą pasa, podpierający się kijem. I właśnie to przedstawienie jest prawdopodobnie najbliższe prawdy. Karkonosz bowiem to mężczyzna o nadludzkiej sile

wykorzystujący ją do czynienia dobra. Pilnuje on porządku w górach, strzeże ukrytych tam skarbów ale także panuje nad pogodą i wszelkimi innymi zjawiskami atmosferycznymi. W jednej chwili potrafi przywołać burzę z piorunami, jak i ją powstrzymać. Swoją gniew ukazuje właśnie poprzez stwarzanie przebywającym w górach utrudnień w postaci silnego wiatru czy zawiei śnieżnych. Karkonosz jest bohaterem setek jeśli nie tysięcy legend i opowiadań. Zachowały się zapiski wychwalające jego mądrość, przebiegłość jak i złość. Potrafi on przybierać dowolne postaci jak i formy. Czasami zmienia się w skałę czy roślinę, innym razem przybiera postać chmury czy wiatru.

Ponad wszystko jest jednak istota niezwykle mądra nagradzająca za dobre uczynki, kładącą za złe. Przykładem może być miejsce w Karkonoszach zwane Trzy Świnki. Mało kto wie, że owe rzeczony trzy świnki to prawdziwe zwierzęta zamienione przez Karkonosza w skały. Było to tak. Pewnego razu Karkonosz znudzony monotonią życia w górach zszedł do Piechowic i najął się jako parobek do pracy u bogatego rolnika. Jego praca polegała na opiece nad stadkiem świń. Wypasał więc zwierzątka Nagórskich łąkach. Raz na tydzień miał obowiązek zejść do miasta by właściciel sprawdził stan zwierzątek. Ponieważ świnki wyglądały zdrowo rolnik zwolnił jednego z pastuchów i jego 10 świnek dołączył do stada Karkonosza. Uczynił tak jeszcze kilkakrotnie. Gdy Karkonosz miał już dosyć powiedział, że odchodzi i poprosił o wypłatę należnych mu świadczeń. Oczywiście rolnik chciał go zatrzymać jak najdłużej. Nie widząc innej możliwości wpadł na szatański pomysł. Poszedł w nocy na Szrenicę zabrał ze stada trzy świnki i przywiązał je w kosówce. Następnie udał się na inspekcję stada. Oznajmił Karkonoszowi, że może odejść ale najpierw sprawdzi stado. Gdy nie doliczył się trzech sztuk powiedział, że Karkonosz musi odpracować utratę zwierząt i zajmie mu to 10 lat. Wtedy Karkonosz przybrał swoją naturalną postać i porwawszy rolnika przeniósł go na szczyt Szrenicy pokazując mu schowane świnki. Wtedy zwierzęta zaczęły rosnać aż w końcu pękły i zmieniły się w skały znane dzisiaj jako Trzy Świnki.

Jeśli chodzi o nazwę Liczyrzepa to polska jej forma ma swoje początki sięgające roku 1898 kiedy to Stanisław Bełza przetłumaczył niemieckie imię Rubenzahl jako „Liczący rzodkiewki”. Nieco wcześniej Maciej Bogusz Stęczyński w poemacie „Śląsk” użył nazwy Rzepolicz. Najbardziej jednak wrosła w pamięć ludzi nazwa Liczyrzepa zastosowana przez Józefa Sykulskiego, który pisał pierwsze polskie przewodniki po terenach Ziemi Jeleniogórskiej. To on, tłumacząc publikacje niemieckie przyczynił się do używania tego niechlubnego imienia. Tak naprawdę w tłumaczeniu powinno brać się pod uwagę słowa Rabe czyli kruk oraz staroniemieckie Zabel czyli diabeł.

Ze względu na powyższe należy używać imienia Karkonosz lub Duch Gór. Inaczej możemy narazić się na wielkie przykrości.

Faktem jest, że Karkonosz widząc to co dzieje się ówczśnie w jego ukochanych górach, mając tego dosyć postanowił zejść w cień i od wielu lat nikt go nie widział. Sfingował on swoją śmierć i w związku z tym możemy zobaczyć w Szklarskiej porębie jego grób. Jest to wielka granitowa płyta z wrytym napisem Rubenzal. Biada jednak temu kto w to uwierzy. Karkonosz bowiem ciągle nas obserwuje i w odpowiednim momencie wyrazi swoje niezadowolenie ale wtedy będzie już dla nas za późno.

Zafascynowani Duchem Gór władającym Górami Olbrzymimi, dzisiejszymi Karkonoszami i Górami Izerskimi, starają się upamiętniać dzieje tej istoty. I tak w Goerlitz utworzono Muzeum Rubenzala. Czesi zbudowali w Trutnowie fontannę Karkonosza. Jest to 3-metrowy pomnik z wizerunkiem przedstawiającym Karkonosza tak jak go przedstawił martin Helwig w XVI wieku. W roku 1957 na Dolnym Śląsku uruchomiono regionalną grę liczbową pod nazwą Liczyrzepka. Andrzej Sapkowski wspomina o Rubenzalu w II tomie Trylogii Husyckiej – Bożych Wojownikach. Dzisiaj pierwsze wyobrażenie Ducha Gór możemy zobaczyć na skwerze Radiowej 3-ki w Szklarskiej Porębie.

Karkonosz miał tylko jeden epizod podczas swojego panowania kiedy to ludzie próbowali bez jego wiedzy i zgody wydobywać ukryte skarby w górach. Było to wiele wieków temu kiedy w Góry olbrzymie przybyli Walończycy szukający złóż rud, złota, kamieni szlachetnych. Ludzie ci byli, jak na tamte czasy bardzo dobrze wykształceni, znali się na medycynie, geologii, chemii, Potrafili odnajdywać ukryte w ziemi złoża różnych minerałów. Aby je zachować w pamięci stosowali tajemne znaki umieszczane na kamieniach i drzewach. Trudnili się oni także produkcją różnego rodzaju specyfików medycznych i w tym celu pozyskiwali rosnące tu zioła. Najcenniejszym był korzeń Mandragory swoim wyglądem przypominający ludzką postać. Nic też dziwnego, że gdy wrywali go z ziemi ten wrzeszczał jak opętany. Robił to tak głośno, że słyszący to ludzie umierali. Dlatego wpadli na szatański pomysł by do wrywania korzenia używać psy. Przywiązywali Mandragorę sznurkiem do ogona psa i podsuwali mu pod nos kawałek mięsa. Ten skuszony zapachem chcąc osiągnąć położonego w pewnej odległości smakołyku biegnął do niego wrywając korzeń z ziemi. Oczywiście krzyk mandragory uśmiercał je ale ludzie byli już w bezpiecznej odległości i po pewnym czasie mogli spokojnie wrócić tu by zabrać wyrwana roślinne. Mandragora była w owym czasie więcej warta niż złoto. Wynikało to z faktu, że była ona lekiem praktycznie na wszystkie choroby.

Dawała także długowieczność. Nic dziwnego, że ludzie wydawali na nią ostatnie pieniądze.

W Karpaczu stworzono niezwykle miejsce, nazwano je Karkonoskie Tajemnice. W sposób nietuzinkowy prezentuje się tam świat tajemnic Karkonoszy i okolic. Można tam dowiedzieć się o wielu zapomnianych zwyczajach i zobaczyć wiele atrakcji tak dziwnych jak ciekawych. Całości strzeże wielkich rozmiarów rzeźba ustawiona przed budynkiem przedstawiająca Rubecala.

W Szklarskiej Porębie utworzono magiczny Szlak Ducha Gór podczas którego przejścia można odwiedzić wiele ciekawych miejsc tego uroczego zakątka górskiego.

Dzisiaj, w świecie elektroniki, jesteśmy przekonani, że nic nas nie może zaskoczyć, że nic nam nie grozi. Nic bardziej błędnego. W Górach Olbrzymich to nie działa. Tutaj wciąż „czuwa” nad nami Karkonosz, który jako władca i strażnik tych terenów baczy by nie działy się tu jakieś niegodziwości. To on decyduje o pogodzie, o tym czy wrócimy cało do domu. Dlatego zwracamy uwagę by za bardzo go nie drażnić. Głównie chodzi o zaśmiecanie gór. Nie wyrzucajmy śmieci do lasu. Pamiętajmy, że zabrana butelka z napojem po jego wypiciu wazy o wiele mniej niż pełna i nie powinno stwarzać nam problemu zniesienie jej w plecaku z powrotem na dół.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – grudzień 2019

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza